

Norman Davies, Elżbieta Tabakowska

Kapsułki

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (27), 145-154

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Przechadzki

Norman Davies

Kapsułki

Heksenmeister

W 1635 roku doktor Benedikt Carpozov (1595–1666), profesor Uniwersytetu w Lipsku, a także syn i brat dwóch wybitnych saksońskich prawników, opublikował dzieło *Practica rerum criminalium* traktujące o procesach czarownic. Przyznawał, że tortury prowadzą często do wymuszania fałszywych wyznań, ale mimo to zalecał ich stosowanie. Pisano, że „dożył sędziwego wieku, spoglądając wstecz na swoje pełne zasług długie życie, podczas którego pięćdziesiąt trzy razy przeczytał Pismo Święte, co tydzień przyjmował sakrament (...) oraz spowodował śmierć 20 000 osób”. Był protestantem i naczelnym pogromcą czarownic w Europie.

Kilka lat wcześniej Johann Julius, burmistrz frankońskiego miasta Bamberg, leżał na słomie w lochu, skazany na śmierć za udział w sabacie czarownic. Zadenuncjował go kanclerz księstwa, którego zresztą do tego czasu zdążono już spalić na stosie za „podejrzaną pobłażliwość” w stosunku do sądzonych czarownic. Zanim umarł, skazany Johann Julius zdołał przesłać córce szczegółowy opis procesu. „Moje najdroższe dziecko”, pisał, „to wszystko jeden fałsz i czcze wymysły, więc niechaj mnie Bóg ma w swojej opiece... Nie zaprzestają tortur, dopóki im się nie wyzna jakiejś winy... Jeśli Bóg nie ześle spo-

sobu na wydobyć prawdę na jaw, cała nasza rodzina zostanie spalona na stosie”, katolicki książę a zarazem biskup miasta Bamberg, Johann Georg II Fuchs von Dornheim, był właścicielem specjalnie zbudowanego „domu czarownic”, wyposażonego w izbę tortur przyozdobioną cytatami z Biblii. W czasie swego dziesięcioletniego panowania (1623–33) posłał podobno na stos sześćset czarownic.

Europejski „szał polowania na czarownice” sięgnął jednego ze swych kolejnych szczytów. W Anglii w 1612 roku wymierzono sprawiedliwość czarownicom z okręgu Pendle w hrabstwie Lancashire; w Polsce w tym samym roku odbył się proces w Kaliszu, którego przebieg został szczegółowo odnotowany:

Naga, ogolona od góry i od dołu, namaszczona świętym olejem, i zawieszona u sufitu, aby dotykając ziemi, nie weszła w sukurs diabła, ze związanymi rękami i nogami, *ligata nihil voluit fatari*: jednom ludzie chore omywała ziólkami. *Fracta*: [...] niewinna dalibóg. Usta *candellis*, nic nie powiedziała, jedno nie winnam dalibóg nic [...]. Spuszczona: [...] nie winnam nic, jedno Panu Bogu Wszchemogącemu w Trójcy jednemu duszę [...] *Remissa et iterum in terra, sedens*, usta *candellis parum*, powiedziała [...] Ach, ach, ach, ach, a dla P. Boga chodziła z młynarką do pani Wysocki z Dorota... już powiem wszystko, co mię Dorota mówiła [wg B. Baranowski *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wiekach*, Łódź 1952, s. 106].

Po wsiach, chłopci często brali sprawy w swoje ręce. Jeśli kobieta posądzona o czary tonęła, gdy ją przywiązano do specjalnego stołka i zanurzono w sadzawce, była najwyraźniej winna zarzucanych jej czynów. Jeśli wypłynęła na powierzchnię, uwalniano ją od oskarżenia. O mrokach czarnej magii napisano wiele uczonych traktatów. Znalazło się wśród nich dzieło Jeana Bodina *De la Demonomanie des Sorciers* (1580), *Daemonolatreia* Nicholasa Remy z Lotaryngii (1595), potężna encyklopedia pióra jezuitę Martina del Rio, wydana w Louvain w 1600 r. oraz *Demonologia* króla Jakuba, opublikowana w 1597 roku w Szkocji. Pisano w nich o technice latania na miotle, o naturze i skutkach czarów i uroków, o ingrediencjach mikstur warzonych w kotłach, przede wszystkim zaś o orgiach seksualnych, jakie się odbywały podczas sabatów czarownic. Mówiono, że Diabeł ukazuje się albo w postaci ciemnowłosego mężczyzny z brodą, albo jako „cuchnący kozioł”, który lubi, gdy go całować pod ogonem, lub wreszcie pod postacią ropuchy. Dla czarownic może przyjąć kształt *incubusa*, czyli uwodzającego kobiety demona, dla czarowników zaś *succubusa*, demona w postaci kobiety. Czasem wzywa swą wierną piątą kolumnę na tłumny wiec w któreś z miejsc o złej sławie — na przy-

kład na łąki Blakulla w Szwecji, na szczyt Bloksbergu w górach Harzu, albo do karczmy Aquelarre w mieście La Hendaye w księstwie Nawarry.

Fenomen polowania na czarownice stwarza wiele problemów. Historycy muszą wyjaśnić, dlaczego epoka Renesansu i okres reformacji okazały się pod tym względem o wiele bardziej okrutne niż uchodzące za symbol ciemnoty średniowiecze; dlaczego największy rozkwit przesądów przypadł na okres, w którym rozwój humanizmu i rewolucja naukowa zdawały się zmierzać w dokładnie przeciwnym kierunku. Na ogół przypisuje się to patologicznym skutkom konfliktów na tle religijnym. Trzeba także wyjaśnić, dlaczego niektóre kraje i rejony świata, na przykład Niemcy i rejon łańcucha Alp, wykazały pod tym względem szczególną podatność, i dlaczego najbardziej zagorzali pogromcy czarownic — na przykład król Jakub IV czy I — należeli do ludzi najbardziej wykształconych i najsilniej wierzących chrześcijan swoich czasów. Trzeba też uwzględnić istotny aspekt porównawczy. Zbiorowa histeria i fałszywe donosy towarzyszące procesom czarownic mają wiele wspólnego z pogromami Żydów i z komunistycznymi czystkami.

Szał polowania na czarownice trwał 250 lat — od wydania bulli papieskiej z 1484 roku aż do XVIII wieku, kiedy zaczął powoli przysiąć. Pochłonął miliony niewinnych istot. Oznaki krytycznego protestu pojawiły się najwcześniej wśród jezuitów w Bawarii, gdzie prześladowania cechował szczególny fanatyzm; wypada tu odnotować zwłaszcza *Cantio criminalis* Friedricha Spee (1631). Ostatnie przypadki palenia czarownic na stosie w Europie miały miejsce w Szkocji w 1722 roku, w Szwajcarii i w Hiszpanii w 1782 roku, i w Polsce, w zaborze pruskim, w 1793 roku. Wszędzie były już wtedy niezgodne z prawem. Ostatnia z czarownic z Lancashire, Mary Nutter, umarła z przyczyn naturalnych w 1928 roku.

Histeria

Według rozmaitych traktatów medycznych z czasów Hipokratesa, histeria była dolegliwością wyłącznie kobiecą, a jej przyczyną były zaburzenia w funkcjonowaniu macicy. Greckie słowo *hystera* znaczy „macica”, a stan nerwowego podniecenia uchodził za skutek zahamowania prawidłowego wpływu krwi menstruacyjnej:

Gdy krew menstruacyjna jest zatrzymywana lub wyjścia nie dostaje, następuje choroba. Stać się tak może, jeśli ujście macicy się zamknie, lub też jakaś część pochwy ulegnie wypadnięciu... Gdy zaś krew z dwóch miesięcy nagromadzi się w macicy, przechodzi ku płucom, skąd ujścia nie znajduje.

Według innej wersji, sama macica miała się przemieszczać i wędrować po ciele. Uciskając na serce lub mózg, taka wędrująca macica wywoływała niepokój, a następnie nie dający się opanować stan paniki. Religijne zakazy nie dopuszczały stosowania sekcji; mechanizmy działania wewnętrznych organów ciała kobiety — podobnie zresztą jak ciała mężczyzny — poznano dopiero w czasach nowożytnych.

Jednakże, zdaniem niektórych badaczy, stanowisko starożytnej medycyny wobec kobiet utrzymywało się nawet wtedy, gdy upadły dawne teorie na temat ludzkiej anatomii. Nadal panowało przekonanie, że funkcjonowanie narządów rodnych kobiety może wywierać negatywny wpływ na stan jej umysłu.

Dzieje kobiecego ciała to przedmiot nader złożony. Na przestrzeni stuleci jego rozmiary, waga, kształt, umięśnienie, cykl menstruacyjny, zdolności rozrodcze, dojrzewanie, starzenie się i podatność na schorzenia ulegały znacznym zmianom — podobnie jak jego symbolika, religijne konotacje, kryteria estetyczne, sposoby jego ozdabiania, ubiór i prezencja. Szczególnym ograniczeniem podlegała świadomość kobiet na temat ich własnych fizycznych możliwości. Dowodem niech będzie jeden ze standardowych podręczników, którego autor z całą powagą stawia pytanie: „Czy przed rokiem 1900 istniały kobiety zdolne do odczuwania satysfakcji podczas aktu płciowego?” — historycy męskiego ciała nie zadają takich pytań.

Kragujevac

Pod koniec sierpnia 1914 roku Flora Sandes, 35-letnia córka duchownego z hrabstwa Suffolk, przyjechała w towarzystwie siedmiu innych kobiet do serbskiego miasta Kragujevac. Oddalone o około 70 kilometrów od Belgradu miasto było główną bazą wojsk serbskich, walczących o swoją stolicę przeciwko austrowęgierskiej ofensywie. W ślad za grupą Flory do Serbii przybyło kilka innych oddziałów służb medycznych z Wielkiej Brytanii, Francji, Rosji i USA, powołanych przez Fundację na Rzecz Pomocy Serbii. W połowie kwietnia 1915 r. dołączyła do nich pani Mabel St. Clair

Stobart, niezwykła angielska dama, która podczas niedawnych wojen na Bałkanach organizowała kobiece oddziały do opieki nad konwojami chorych i rannych. Teraz przyjechała z Salonik na czele 70-osobowego szpitala polowego, którego personel stanowiły wyłącznie kobiety; jedynym wyjątkiem był mąż Mabel, John Greenhalgh, który pełnił w szpitalu obowiązki skarbnika. Zbierała rannych z pól bitwy, jadąc konno na czele swojego „lotnego oddziału”. W Serbii działała ponad 600 brytyjskich ochotniczek.

Ze wszystkich organizacji kobiecych z czasów wojny, brytyjskie służby medyczne niewątpliwie odznaczyły się najwyższym profesjonalizmem. Znałe były pod nazwą Szkockich Szpitali Kobiecych (SWH) – na cześć ich założycielki, lekarza–chirurga z Edynburga, doktor Elsie Inglis – i postawiły sobie za cel dowieść, że kobiety potrafią sprostać najbardziej stresującym i odpowiedzialnym zadaniom. W odpowiednim czasie udało im się wysłać na fronty alianckie, czternaście w pełni wyposażonych szpitali polowych. Przed wyjazdem do Serbii pani St. Clair Stobart pracowała w Cherbourgu i w Antwerpii. Doktor Inglis zmarła w listopadzie 1917, spędziwszy przedtem rok w Rosji.

Kobiety w roli chirurgów były jeszcze wtedy czymś niezwykłym, zwłaszcza w szpitalach wojskowych. Pewien francuski dziennikarz, który przy jakiejś okazji poprosił, aby pozwolono mu przyjrzeć się, jak pracuje doktor Inglis, wypadł z sali operacyjnej zielony na twarzy, krzyząc: „*C'est vrai, elle coupe!*”

W październiku 1915 roku, kiedy Austriacy i Bułgarzy przebili się przez linię frontu, wojska serbskie mogły uciec tylko zimowym szlakiem wiodącym przez góry ku wybrzeżom Albanii. Ten straszliwy marsz przez błota, mróz, tyfus i gangrenę pochłonął czterdzieści tysięcy ludzkich istnień. Oddział pani Stobart szedł razem z żołnierzami.

Najlepszym przykładem kobiety, która postanowiła żyć jak mężczyzna, była Flora Sandes (1879–1961). Wstąpiła do serbskiej piechoty, przetrwała wędrówkę do Albanii, walczyła w bezpośrednich starciach, została ciężko ranna i otrzymała medal za odwagę. Koniec wojny powitała w randze oficera. Potem wyszła za mąż za rosyjskiego emigranta, zamieszkała w Belgradzie, skutecznie stawiała czoło Gestapo, a do Anglii wróciła dopiero po śmierci męża. Żyła według starej wschodnioeuropejskiej tradycji, której były posłuszne kobiety od

Rosji przez Polskę po Albanie, i która kazała im w trudnych chwilach stawać na miejscu zdziętkowanych przez wojnę mężczyzn.

Jednym z powodów determinacji brytyjskich kobiet była postawa ich własnego rządu. Kiedy w sierpniu 1914 roku Elsie Inglis zaoferowała usługi swoich oddziałów Ministerstwu Wojny, usłyszała w odpowiedzi: „Moja dobra kobieto, niechże pani idzie do domu i siedzi cicho”.

Papieżyca

Według długiej średniowiecznej tradycji, na tronie Św. Piotra zasiadała niegdyś kobieta. Najpowszechniej znana wersja głosi, że po śmierci Papieża Leona IV w 855 r. n. e. tron papieski objęła postać znana jako „Johannes Anglicus”. Kuria była pod wielkim wrażeniem uczonych wykładów nowej głowy kościoła (która miała za sobą studia w Atenach), ale po dwóch latach wybuchł ogromny skandal: na jednej z rzymskich ulic „Johannes Anglicus” wydał na świat niemowlę i umarł. Relację tę można odnaleźć w kronice Marcina Polaka (c. 120–179), który przedstawia ją jako dowiedziony fakt. Jego dzieło *Chronicon summorum pontificum imperatorumque* było bardzo użytecznym źródłem informacji, a jego czytelnicy darzyli autora zaufaniem.

Według innej wersji, papieżyca Joanna była następczynią Wiktora III, który zmarł w r. 1087. Tym razem dowiadujemy się, że jej płęć wyszła na jaw, gdy nieoczekiwanie urodziła dziecko wsiadając na konia. Natychmiast przywiązano ją do końskiego ogona i ukamienowano. Tę relację znajdujemy w *Mogunckiej Kronice Powszechnej* opracowanej przez innego utalentowanego Dominikanina, Jeana de Mailly, i pochodzącej również z połowy XIII wieku.

Nie ma nic dziwnego w tym, że średniowieczni kronikarze opowiadają niestworzone historie. Może natomiast dziwić, że takie wymysły są bezkrytycznie przyjmowane przez całe stulecia. Przyjął je Petrarca i przyjął Boccaccio. W katedrze w Sienie posąg papieży Joanny stoi w rzędzie innych posągów papieży. Kiedy Jan Hus wymienił ją na Soborze w Konstancji jako przykład nadużyć w Kościele, nikt go nie poprawił. Mówi się, że tajemniczy pomnik w pobliżu Kościoła Św. Klemensa w Rzymie — w miejscu, gdzie rzekomo urodziło się papieskie niemowlę — stał tam aż do połowy XVI wieku.

Nauka po raz pierwszy zakwestionowała tę bajkę w 1554 roku, kie-

dy ukazały się *Annales Boiorum* Bawarczyka Johanna Turmaira, zwanego „Aventinusem”; jej historyczny status definitywnie obalili dopiero francuski protestant, David Blondel, w traktatach z 1647 i 1657 roku.

Z jakiegoś powodu podręczniki historii średniowiecznej nie wspominają o Papieżycy Joannie, lub – w najlepszym wypadku – traktują sprawę jako niewielkie *curiosum*. Prawdę mówiąc, był to wyraz wyobrażenia o płci znacznie odbiegającego od poglądów epoki późniejszej. Skoro ta opowieść przetrwała tak długo, musiało być w niej coś, w co rzeczywiście można było uwierzyć. Sama Joanna być może nie należy do historii. Natomiast opowieść o niej – niewątpliwie tak.

Regulacja urodzin

W 18 r. p. n. e., a następnie po raz drugi, w 9 r. n. e., cesarz August podejmował próby zwiększenia płodności mieszkańców cesarstwa. Celem jego dekretów było ograniczenie liczby zabiegów przerywania ciąży i dzieciobójstwa. Ale Rzymianie znali wiele innych metod regulacji urodzin: zioła, płukanki o działaniu plemnikobójczym zawierające żywicę cedrową, ocet lub oliwę, pessaria nasyczone miodem, prezerwatywy z kozich pęcherzy. Jeden z rzymskich autorów radził: „Noś kocią wątrobę w tubce przytwierdzonej do lewej stopy... lub też kawałek łwiej macicy w pochewce ze słoniowej kości”.

Znawcy średniowiecznych praktyk sugerowali niegdyś, że epoce tej po prostu brak było odpowiedniej mentalności, która zezwalałaby na „zmienianie natury”. Ale z czasem pogląd ten uległ rewizji. Analiza kościelnych psalmów pokutnych wskazuje, że sprawa była przedmiotem wielu dyskusji – zwłaszcza, że za jeden z „grzechów Onana” można nie bez racji uznać *coitus interruptus*. Aluzje do „pałaców świecących pustkami” i „mądrości Sardanapala płamiącej obyczajem w alkowach Florencji” u Dantego (*Paradiso* XV, 106–109) nie pozostawiają współczesnej wyobraźni zbyt wiele miejsca na domysły. Rozwój prostytucji w miastach wzmógł zainteresowanie problemem zapobiegania ciąży. Również katarowie nie zdawali się w tym względzie na wyroki samej natury. W latach dwudziestych XIII wieku inkwizytorom udało się wymusić na kochance pewnego katarskiego duchownego opis stosowanych przez niego metod:

Gdy zaś [duchowny] zapragnął poznać mnie cielesnie, zwykł stosować owe ziola zawinięte w skrawek płótna... wielkości prawie małego palca u mojej ręki, od paznokcia po pierwszy staw. A miał też sznur długi, który mi obwijał wokół szyi, gdyśmy ze sobą legli; a ów przedmiot, one ziele uwieszone na końcu sznura, zwisało w dół aż do otworu w moim żywocie... Mogło to być, że zechciał mnie cielesnie poznawać dwa lub więcej razy jednej nocy. A w takim przypadku, nim swoje ciało z moim złączył, duchowny zwykł mnie pytać: Gdzie ziolo?... Wkładałam mu je w rękę, a on sam umieszczał je u otworu mojego żywota, ze sznurem biegnącym między moimi piersiami.

Jedynym brakującym szczegółem jest nazwa owego ziela.

Demografowie badający dzieje włoskich rodzin kupieckich i mieszkańców angielskich wsi doszli do przekonania, że liczbę urodzin utrzymywano na nienaturalnie niskim poziomie, zarówno w epoce średniowiecza, jak i w czasach nowożytnych. W XVIII wieku rozpustnicy w rodzaju Jamesa Boswella wcale nie kryli się z tym, że używają „zbroi”. Ich koledzy z kontynentu mówili o „angielskich płaszczach” lub „parasolach”. Ich bohaterem był mityczny kapitan Condom, lekarz, czy też komendant straży na dworze Karola II.

Nowożytni obrońcy prawa do kontroli urodzin nie występowali w obronie zasady swobody seksualnej. Angielska feministka Marie Stopes, prawdziwa nimfomanka, była jednocześnie staromodną romantyczką. W swoich dziełach *Miłość małżeńska* i *Roztropne rodzicielstwo* głosiła prawo kobiet do wolności od obowiązków macierzyństwa i do satysfakcji z życia seksualnego w małżeństwie. Przedstawiciele władz wojskowych, którzy zarządzili rozdawanie prezerwatyw oddziałom walczącym na froncie zachodnim, robili to z troski zarówno o zdrowie żołnierzy, jak i o dobre stosunki z ludnością cywilną.

W świecie komunistycznym — podobnie jak w cesarstwie Rzymskim — podstawową metodą regulacji urodzin było przerywanie ciąży. Na Zachodzie związek problemu zapobiegania ciąży z kwestią zmiany obyczajów uwidocznił się dopiero w latach sześćdziesiątych, kiedy udostępniono niezamężnym nastolatkom pigułkę antykoncepcyjną i przyznano im prawo do bezpłatnych porad klinicznych. Ale do pełnego sukcesu wszędzie było daleko; żartobliwa piosenka z lat trzydziestych wciąż nie straciła na aktualności:

O miłości wiedzieć chciała,
Więc Marie Stopes przeczytała,
Ale — sądząc po jej stanie —
Przeczytała złe wydanie!

Tierem

Zofia Aleksiejewna, szóste dziecko cara Aleksandra Michajłowicza, urodziła się na Kremlu 17 września 1657 roku. Jako młodsza księżniczka rodu panującego w kraju, który nigdy nie uznawał żeńskiej sukcesji, szanse na zdobycie władzy politycznej miała dość znikome.

W Księstwie Moskiewskim damy wysokiego rodu żyły w ścisłym odosobnieniu. Mieszkały w osobnych żeńskich kwaterach zwanych *Tierem*, jak mużulmanki, i wypuszczały się w świat albo szczerlnie zawoalowane, albo w zamkniętych powozach. W latach trzydziestych XVII wieku na Kremlu dobudowano, z przeznaczeniem dla kobiet, osobny pałac: *Tieremnyj Dworec*.

Co więcej, siostry i córki carów były na ogół skazane na celibat. Według wyjaśnienia jednego z carskich urzędników, nie można ich było wydawać za młodzieńców ze szlacheckich rodów, ponieważ hańbą byłoby „oddać damę niewolnikowi”. Strach też było wydać carównę za cudzoziemskiego księcia, aby nie zarazić dworu jakąś herezją czy warcholstwem. „Żeńskiej płci nie darzy się czią w Księstwie Moskiewskim”, pisał pewien austriacki poseł, „tak, jak to ma miejsce wśród większości narodów Europy. W tym kraju kobiety są niewolnicami mężczyzn, którzy mało je sobie cenią”.

Mimo to, razem z najważniejszym z ministrów, księciem Golicynem, w okresie panowania swojego brata, Fiodora (1676–82), Zofia zaczęła mieć pewne wpływy. Potem, odegrawszy rolę mediatorki podczas rebelii w wojsku, kompletnie zerwała więzy, jakie narzucał jej *Tierem* i została regentką niepełnoletnich carów Iwana i Piotra oraz pierwszą kobietą na tronie Rosji. Osobiście kierowała polityką zagraniczną, zwłaszcza podczas pertraktacji w sprawie „pokoju wieczystego” z Polską, który zapewnił Rosji decydujący wpływ na politykę w Europie Wschodniej.

Reputację Zofii zaszargali zwolennicy Piotra Wielkiego, który wreszcie w roku 1689 położył kres jej regencji. Uznano ją za zżeraną przez ambicję intrygantkę i odsunięto od władzy, a wątpliwej autentyczności cytat opisuje ją jako kobietę „ogromnej postury, z głową wielką jak beczka, z włosami na twarzy i naroślami na nogach”. (Ten niepochelebny opis znajduje się w *Relation curieuse et nouvelle de Moscovie* Foy de la Neville’a (Paryż 1698), ale został dopisany do oryginalnego

manuskryptu – być może ręką nieprzyjawnego wydawcy z czasów panowania Piotra Wielkiego.) Ostatnie czternaście lat życia Zofia spędziła jako Siostra Zuzanna w Klasztorze Nowodewiczym, który swego czasu sama wybudowała, w stylu „moskiewskiego baroku”.

Biografie kobiet często bywają inspirowane przesadnie rozdmuchanymi relacjami o życiu sławnych mężczyzn. Jest to najstarsza forma feministycznej historiografii, i zastosowano ją z powodzeniem w biografach wielu bohaterek – od Safony i Boudicci po Eleonorę Akwitańską i Elżbietę Angielską. Żywoty kobiet nieprzeciętnych muszą oczywiście eksponować przepaść, jaka je dzieliła od losu przeciętnego mężczyzny. Zofia Aleksiejwna była wyjątkiem od tej reguły.

Przełożyła Elżbieta Tabakowska